Dziś wszyscy do urn głosowania

Cena egzemplarza zł 3
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Wydanie B.

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę) Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 1 lipca 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" Konto PKO „ZRYW" Nr VI–135. PKO „I.K.P." Nr VI–140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 175

Mieszkańcy obu półkul czekają na wynik eksperymentu

W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchnie bomba atomowa?

Uczony francuski zaniepokoił świat — Tysiące ludzi spodziewa się końca świata — Pogróżki i wyzwiska pod adresem adm. Blandey — Czy eksperyment zostanie odroczony?

LONDYN (obsł. wł.) W nocy z 30 czerwca na 1 lipca na Atolu Bikini na Oceanie Spokojnym zostanie zrzucona w celach doświadczalno-naukowych bomba atomowa. Świat cały śledzi z zainteresowaniem przygotowania czynione do doświadczeń. Uczeni badają stan pogody i warunków atmosf. Aby ustalić kierunek wiatrów w stratosferze wypuszczono w ostatnich miesiącach setki balonów meteorologicznych. Specjalne okręty składają stale meldunki o stanie pogody. Jeżeli warunki nie będą odpowiednie, próba zostanie odroczona, lecz nie na później niż do 30 sierpnia.

Mieszkańcy obu półkul na ogół spokojnie czekają na wybuch bomby. Oczekują na pierwsze biuletyny, a troski dnia codziennego zaprzątają głównie ich umysły. Są



Twórcy bomby atomowej, którzy będą obecni przy eksperymentach na Oceanie Spokojnym (od lewej) Oppenheimer, Lawrence i Oliphant.

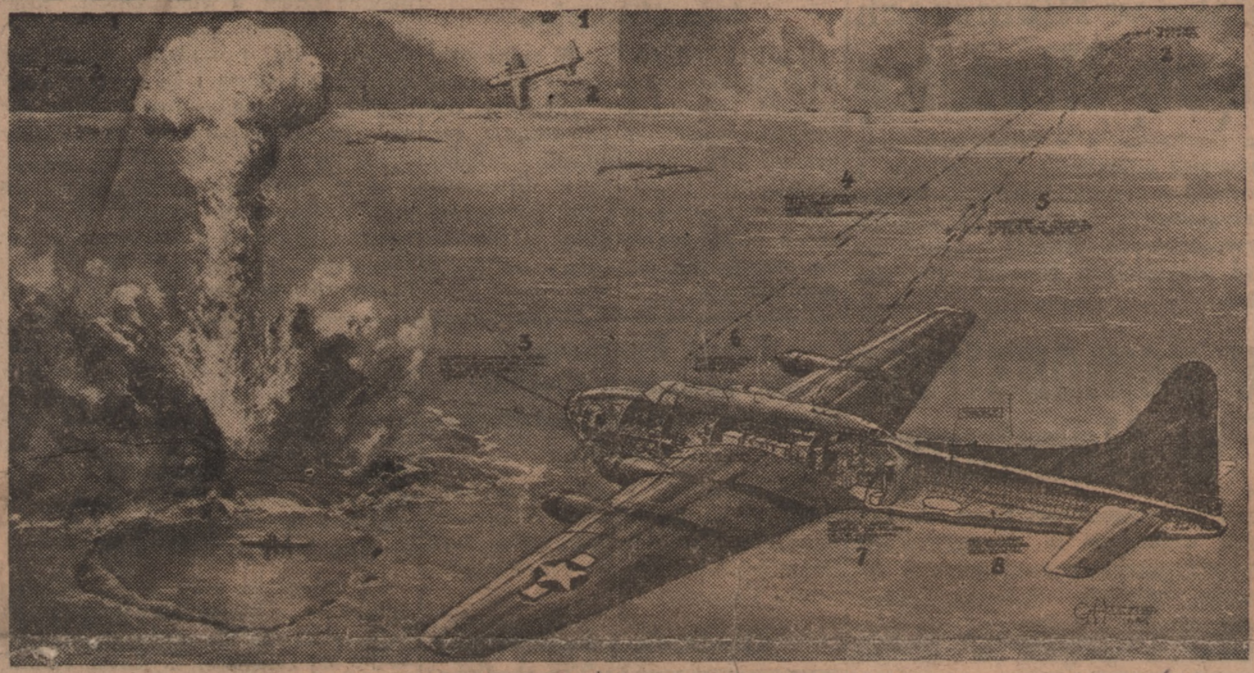
jednak tysiące ludzi, którzy z drżeniem w sercach i z trwogą w duszach oczekują wyniku doświadczeń. Wydaje się im, że stoją u progu końca świata. Twierdzą, że wybuch bomby pochłonie nie tylko wyspę Bikini, nie tylko statki i zwierzęta na nich się znajdujące, ale cały glob ziemski.

Kierujący doświadczeniami adm. Blandy otrzymuje codziennie setki listów, w których proszony jest, aby za wszelką cenę nie dopuścił do eksperymentu. Nie brak także listów pełnych pogróżek i wyzwisk.

W pewnej mierze przyczynił się do tego niepokoju uczony francuski prof. Esnopeltery, który twierdzi, że wybuch jednego atomu uranu może spowodować rozbicie atomów wody morskiej, które również posiadają siłę wybuchową. Należałoby więc na wszelki wypadek — zdaniem uczonego — urządzić próby pod wodą na małych jeziorach o ograniczonej powierzchni wody.

Według grona innych uczonych, obawy te są najzupełniej nieuzasadnione. Działanie bomby ma zasięg ograniczony. Zniszczonych zostanie kilkadziesiąt statków i zginą zwierzęta na ten cel przeznaczone.

Możemy więc spać spokojnie. Jeżeli w nocy z niedzieli na poniedziałek zdarzy się coś nadzwyczajnego na świecie, to na pewno nie z powodu bomby atomowej.



Latająca forteca, która dokona próbz bombą atomową.

Coby było, gdyby Niemcy odniosły zwycięstwo...

Wóz z Churchillem okutym w kajdany

Jak Hitler, Goebbels i Bormann planowali uczcić zwycięstwo nad Anglią

SZTOKHOLM (ZAP). W Sztokholmie ukazała się ostatnio ciekawa książka korespondenta „Dages Nyheter", Ivara Vesterlunda, poświęcona wojnie. Autor opisuje w niej między innymi przygotowania, jakie już czyniono w Niemczech celem uczczenia zwycięskiego dla hitleryzmu zakończenia wojny. Zwycięstwo Niemiec przewidywał niedoszły „władca świata" na rok 1940. Po powaleniu na ziemię Anglii Berlin miał przystroić się odświętnie, tonąc w morzu flag z „hakenkreuzem". Hitlerowską drogą triumfalną, zbudowaną na Olimpiadę, przeciągnąć miał pochód miliona jeńców brytyjskich i francuskich. Pochodowi temu przyglądać się miało z trybun, ustawionych wzdłuż drogi, obywatelstwo Berlina i z innych części Niemiec. Za ostatnimi szeregami jeńców posuwać się miał wóz z Churchillem, zakutym w kajdany. Wóz ten przejechać miał wolno aż do Lustgartenu, gdzie miało nastąpić publiczne powieszenie Churchilla na zdala widocznej szubienicy.

O istnieniu takiego planu, którego autorami byli Hitler, Goebbels i Bormann, dowiedział się Vesterlund dopiero w r. 1944, po lipcowym zamachu na Hitlera, od jednego ze swych zaufanych współpracowników, mającego kontakt z kancelarią Bormanna. Urządzony w lecie 1944 roku pochód zwycięstwa w Moskwie, w którym kroczyło 57.000 jeńców niemieckich, doprowadził niemiecki sztab generalny do niepoczytalnej wściekłości. I wówczas to zaczęto wśród urzędników opowiadać sobie na ucho o wspomnianych projektach niemieckiego obchodu zwycięstwa.

Autor książki, który czas wojny spędził w Berlinie, stwierdza, że do projektowanego obchodu zwycięstwa hitleryzmu zaczęto się w Berlinie przygotowywać faktycznie. W roku 1940 rozpoczęto już stawianie niektórych trybun, a jedna z wielkich firm dekoratorskich otrzymała nakaz poczynienia dalszych przygotowań. Nie tyle ironia losu, ile sprawiedliwość dziejowa zrządziła jednak, że w Berlinie odbył się faktycznie pochód zwycięstwa, lecz — sprzymierzonych, i że wśród tych sprzymierzonych kroczyły również oddziały wojska polskiego.

Rozruchy w Bagdadzie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Bagdadu, że w piątek dnia 28 bm. przeszło 3 tysiące robotników i studentów demonstrowało na ulicach miasta, domagając się natychmiastowego wycofania wojsk brytyjskich z Iraku i przedłożenia sprawy Palestyny Radzie Bezpieczeństwa. Przed gmachem ambasady brytyjskiej doszło do zajść z policją, w wyniku których 1 osoba została zabita, kilku zaś odniosło rany. Wymiana strzałów między demonstrantami a policją trwała 50 minut. Dopiero po 5 godzinach udało się przywrócić porządek w mieście.

Wielki strajk w Belgii

Strajkujący żądają zwołania konferencji pracy

BRUKSELA (PAP). W basenie węglowym Liege wybuchł strajk o nieznanym dotychczas natężeniu. Strajk objął nie tylko górników, lecz również robotników fabryk zbrojeniowych i pracowników tramwajów. Strajkujący domagają się zwołania konferencji pracy. Również istnieje możliwość wybuchu strajku monterów w Charleroi, metalowców w Brugges i Gandawie i niemal w całej Belgii.

Milionowa afera paryskich handlarzy złota

Nadużycia sięgają sumy 100000 funtów szterlingów

PARYŻ (PAP). W związku ze śledztwem w sprawie wykrytej ostatnio przez policję afery handlarzy złota, aresztowano bankiera paryskiego Rene Henrioux i 10 innych osób. Stwierdzono, że nadużycia sięgają sumy 100.000 funtów szterlingów w złocie i obcych walutach. Policja poszukuje znanego dyrektora banku Charles Febre. Rewizje przeprowadzone przez policję w domach 20 głównych klientów banku doprowadziły do znalezienia złota i obcych walut wartości 18 milionów franków.

Proces anarchistów hiszpańskich

LONDYN (PAP). Reuter donosi z Alcala de Henares, że w piątek, przed sądem wojskowym stanęło 16 anarchistów, oskarżonych o usiłowanie utworzenia anarchistycznej narodowej konfederacji pracy i zorganizowanie uzbrojonych oddziałów w celu wywołania powstania. Prokurator zażądał kary śmierci dla Vidal Mendeza, domniemanego przywódcy konfederacji.

Hess znowu „stracił pamięć"

NORYMBERGA (PAP). Rudolf Hess, który jako wysłannik Hitlera podczas wojny przyleciał do Szkocji, udawał początkowo w Norymberdze pomieszanie zmysłów i utratę pamięci. Następnie oświadczył on Trybunałowi, że jest zupełnie normalny. Obecnie, jak dowiadujemy się, Hess znów „stracił pamięć".

Enrico de Nicola prezydentem Włoch

RZYM (PAP). Tymczasowym prezydentem republiki włoskiej wybrano b. przewodniczącego parlamentu włoskiego Enrico de Nicola. Na kandydaturę tę padło 396 głosów. Inni kandydaci: Fachinetti otrzymał 40 głosów, a wysunięta przez partię „Uomo Qualunque" kandydatka Penna — 32 głosy.

Nowy prezydent republiki przed 2 laty skłonił Wiktora Emanuela do abdykacji. De Nicolo oświadczył premierowi de Gasperi, że powierzy mu misję utworzenia nowego gabinetu.

Nowy układ w sprawie Austrii

Rząd w Austrii uzyskał władzę

Wiedeń (ms). W Wiedniu został podpisany nowy układ, dotyczący kontroli Austrii. Układ podpisali przedstawiciele 4 mocarstw, zasiadający w sojuszniczej radzie kontroli. Opiera się on na projekcie brytyjskim. Wchodzi w życie natychmiast.

W myśl tego porozumienia rada sojusznicza przekazuje władzę administracyjną i polityczną rządowi Austrii. Integralność państwa zostaje utrzymania. Granice stref okupacyjnych zniesione. Rząd ma prawo zawierać umowy międzynarodowe i nawiązywać stosunki dyplomatyczne i konsularne z narodami zjednoczonymi.

Bezcenny gobelin w Jeleniej Górze

Wartość gobelinu w Jeleniej Górze wynosi 1½ miliona złotych przedwojennych

JELENIA GÓRA (PAP). W muzeum im. Matejki w Jeleniej Górze dokonano niezwykłego odkrycia, a mianowicie: w paczce, w której miały się rzekomo znajdować książki, znaleziono gobelin, którego wartość ocenił rzeczoznawca artystyczny na półtora miliona zł przedwojennych.

Gobelin ten wykonany został w roku 1791, według projektu Amadeusza van Loo. Przedstawia on scenę wschodnią; księżniczkę w otoczeniu służebnic. Gobelin pochodzący ze szkoły flamandzkiej zachował świeżość barw i nie uległ uszkodzeniu. Jest on przechowywany w Muzeum im. Matejki w Jeleniej Górze do chwili decyzji ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawie dalszego jego przeznaczenia.

Każda rodzina angielska w Niemczech

otrzyma służącą Niemkę

LONDYN (ZAP). Rząd angielski rozważa obecnie projekt zezwolenia rodzinom żołnierzy brytyjskiej armii okupacyjnej w Nadrenii na pobyt w Niemczech przy swych najbliższych. Rodziny te mają wyjeżdżać zbiorowo po tysiąc osób tygodniowo z Tilbury do Cuxhaven, a w Niemczech mają otrzymać mieszkania 2-pokojowe z kuchnią i przynależnościami. Władze przygotowują dla nich 12 składów żywnościowych. Każdej rodzinie ma być przydzielona Niemka jako służąca.

Tłumy Niemców demonstrują w Hamburgu

W Hamburgu powstaje dzielnica brytyjska

HAMBURG (ZAP). Rozporządzenie władz brytyjskich, którym nakazały opróżnienie jednej dzielnicy Hamburga, celem utworzenia w niej dzielnicy władz okupacyjnych, spowodowało mieszkańców do niesłychanych protestów. Wielotysięczne tłumy zebrały się przed ratuszem czekając na wynik rozmów, jakie w celu wstrzymania ewakuacji dzielnicy Hamburga w międzyczasie przeprowadzało sześć delegatek robotniczych z burmistrzem miasta. Ponieważ burmistrz wytłumaczył Niemkom, że cofnięcie zarządzeń władz okupacyjnych jest niemożliwe, tłumy, do których wiadomość ta doszła, zaczęły wznosić okrzyki protestacyjne w rodzaju: najpierw budować, potem ewakuować! — budować i nie ewakuować!, a następnie ze śpiewem „pieśni niemieckiej" ruszyły na ratusz domagając się wyjścia do nich burmistrza. Policji udało się demonstrację zatrzymać przed samym gmachem. Wielu demonstrantów zostało aresztowanych.

Ewakuacja z nakazanej dzielnicy ma objąć 30.000 ludzi.

Ren granicą bezpieczeństwa

Europy zachodniej

BERLIN (ZAP). Francuska komisja, opracowująca francuski punkt widzenia na sprawy traktatu pokojowego z Niemcami, ustaliła ostatecznie, że Ren ma być uznany granicą bezpieczeństwa zachodniej Europy i jako taki odebrany Niemcom. Zagłębie Saary ma być oddane Francji. Komisja postawiła też żądanie oddania jej pobliskich granicznych powiatów niemieckich dla Luxemburga.

Wielka Czwórka przy pracy

O ustalenie terminu Konferencji Pokojowej

Projekty traktatu pokojowego z Finlandią — Sprawa Włoch — Oświadczenie Byrnesa

PARYŻ (ms). Na porządku dziennym ostatniego posiedzenia 4 ministrów spraw zagranicznych, które odbyło się pod przewodnictwem Byrnesa, znalazła się sprawa uzgodnionych przez zastępców ministrów projektów traktatów pokojowych z krajami bałkańskimi i Finlandią. Dłuższą dyskusję wywołała kwestia żeglugi na Dunaju.

Delegacja brytyjska złożyła projekt traktatu pokojowego z Finlandią. Projekt taki został również przedłożony przez delegację radziecką. Oba projekty będą dyskutowane na jednym z najbliższych posiedzeń. Różnice między nimi są podobno nieznaczne.

Narady nad traktatem pokojowym z Włochami trwają nadal. Min. Mołotow domagał się przekazania władzy kontrolnej nad koloniami komisji kontrolnej 4 mocarstw i utworzenia rady doradczej. Bevin oświadczył, że winny one pozostać pod zarządem wojskowym brytyjskim do czasu powzięcia ostatecznej decyzji przez 4 ministrów. Przeciwny jest utworzeniu proponowanej komisji 4 mocarstw. Twierdzi, że przeniesienie na 4 mocarstwa suwerenności nad koloniami byłoby równoznaczne z utworzeniem powiernictwa.

Dyskutowano też nad sprawą granicy włosko-jugosłowiańskiej i kwestią marynarki włoskiej.

Na najbliższym posiedzeniu 4 ministrów Byrnes zażąda decyzji w sprawie zwołania konferencji pokojowej 21 państw i będzie domagał się stanowczego przyjęcia lub odrzucenia swej propozycji. Termin konferencji winien być ustalony bez względu na to, czy osiągnięte zostanie porozumienie 4 mocarstw w sprawie traktatów pokojowych. Zapowiadając wniesienie tej propozycji Byrnes powiedział: Chcę, aby ta sprawa została już zdecydowana tak czy inaczej. Po dłuższej dyskusji ministrowie zgodzili się na wniesienie propozycji Byrnesa do porządku dziennego obrad.

Kat z Dachau aresztowany

MONACHIUM (ZAP). Były komendant obozu koncetracyjnego w Dachau, a następnie obozu we Flossenburgu, Koedel został wykryty i aresztowany przez amerykańskie władze śledcze. Stanie on przed sądem w Dachau.

Radość w Grecji

ATENY (PAP-ms). Powrót wysp Dodekanezu do Grecji powitano tu z entuzjazmem. Rząd grecki wystosował depeszę z podziękowaniem do przedstawicieli 4 mocarstw.

Zatonięcie hiszpańskiej łodzi podwodnej

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Madrytu, że hiszpańska łódź podwodna C4 zatonęła w pobliżu wysp Balearskich, przy czym zginęła cała załoga w ilości 46 osób. Katastrofa była następstwem zderzenia się łodzi z kontrtorpedowcem hiszpańskim „Lepanto".

Niemieckie komitety denazifikacyjne

HAMBURG (ZAP). W całej strefie brytyjskiej rozpoczęły swą działalność „niemieckie komitety denazyfikacyjne". W założeniu ich pracy leży rozróżnianie między „wielkimi" i „małymi" hitlerowcami. Pierwsi mają być pociągnięci do odpowiedzialności, a drudzy na szereg lat odsunięci od życia publicznego.

Sensacyjne odkrycie uczonych polskich

Osada kultury łużyckiej pod Łodzią

ŁÓDŹ (B). Od dłuższego czasu na terenie województwa łódzkiego prowadzone są intensywne prace badawcze celem wydobycia z ziemi zabytków i szczątków, świadczących wymownie o życiu dawno wymarłych pokoleń.

Jest rzeczą ciekawą, że wojna, która zwykle hamuje, a niekiedy nawet zupełnie przekreśla najlepsze zamiary, w tym wypadku oddała nieocenioną usługi. Przekopane na olbrzymich przestrzeniach rowy strzeleckie i przeciwczołgowe, bunkry, fortyfikacje i umocnienia ziemne wszelkiego rodzaju wydobyły spod ziemi rozliczne ślady prehistorycznego życia. Idąc po tych śladach Miejskie Muzeum Prehistoryczne łącznie z pracownikami naukowymi Zakładu Prehistorii Uniwersytetu Łódzkiego oraz członkami Koła Miłośników Prehistorii — Studentów UŁ zdołało w ciągu jednego roku odkryć na terenie województwa łódzkiego 50 miejsc wykopaliskowych, stanowiących dla naszych pradziejów bezcenną zdobycz.

Okazuje się, że nawet najbliższe okolice Łodzi, a więc Zgierz, Konstantynów, Ruda Pabianicka, Aleksandrów i in. posiadają swoją zamierzchłą historię i że na tych terenach bujnie niegdyś rozwijało się życie. Dzięki wydatnej pomocy finansowej ze strony właściwych czynników, w chwili obecnej przystąpiono do prac ziemnych na szerszą skalę w Konstantynowie i Kazimerzu nad Nerem koło Łodzi. Jest to jeden z ciekawszych punktów. W tym miejscu znajdowała się niegdyś osada kultury łużyckiej z okresu halsztackiego z lat 700—400 przed narodzeniem Chrystusa. Dotychczasowe osiągnięcia każą wierzyć, że pracownicy naukowi uzyskają wspaniały plon. W pracach wykopaliskowych bierze udział 8—9 pracowników naukowych i około 10 robotników. Kierownictwo prac spoczywa w rękach prof. dr Konrada Jażdżewskiego, który swoim młodzieńczym zapałem, energią i niezwykłym umiłowaniem przedmiotu badań potrafi nie tylko zachęcić do pracy młodych adeptów prehistorii, ale równocześnie świetnie sobie daje radę z wszelkimi trudnościami, których przecież życie nigdy nie szczędzi człowiekowi nauki.

Krzyż Partyzancki dla premiera Osóbki-Morawskiego i wicepremiera Gomułki

WARSZAWA (PAP). Prezydent KRN Bolesław Bierut odznaczył Krzyżem Partyzanckim premiera Osóbkę-Morawskiego oraz wicepremiera Gomułkę.

Stocznia gdańska wyremontowała 225 statków

GDAŃSK (PAP-ms). Stocznie gdańskie poza budową kutrów rybackich zajmują się remontem statków morskich. Ogółem wyremontowano 225 statków. Koło Elbląga wydobyto z dna morskiego dwa statki zatopione przez Niemców.

Kat Flossenbergu powiesił się w więzieniu

NORYMBERGA (PAP-ms). W więzieniu w Norymberdze powiesił się Maks Koegel, b. komendant obozu w Flossenbergu. Został on w ub. środę ujęty na wsi, gdzie ukrywał się, pracując na roli jako robotnik. Dla niepoznaki zapuścił brodę. Koegel powiesił się na sznurze, którym był związany.

Doniesienie prasy angielskiej

LONDYN (obsł. wł.). Jak podaje prasa angielska, układ finansowy polsko-brytyjski nie będzie chwilowo ratyfikowany. Prasa rozpisuje się przy tej okazji na temat wyborów w Polsce.

Statek „Rataj" wiezie węgiel do Szwecji

GDYNIA (m). Polski statek, który niedawno otrzymał nazwę „Rataj" zabierze na swoim pokładzie do Szwecji 1.500 t węgla. Jest to pierwszy statek, który podlega bezpośrednio Wydziałowi Eksploatacyjnemu Linii Żeglugowych (GAL) - Gdynia. Dotąd wszystkie statki były eksploatowane wyłącznie przez GAL-Londyn.

Dekret o zobowiązaniach podatkowych

WARSZAWA (PAP). W Dzienniku Ustaw ogłoszony został dekret o zobowiązaniach podatkowych, który wchodzi w życie z dniem 1 lipca rb. Dekret ten stwarza jednolite normy dla większości danin publicznych i ma zastosowanie nie tylko do świadczeń pieniężnych, pobieranych na rzecz Skarbu Państwa, lecz również i do świadczeń na rzecz samorządu terytorialnego. Przepisy dekretu stosują się również do opłat stemplowych oraz do komunalnych opłat administracyjnych i specjalnych dopłat, jednak nie obejmują podatków pośrednich, ceł, grzywien i kar pieniężnych. Należności z tytułu zobowiązania podatkowego mogą być odraczane lub rozkładane na raty.

Od zaległości pobiera się podatek za zwłokę w wysokości następującej: 1. Przy zwłoce nie dłużej niż 14 dni — 1% od zaległości, 2. ponad 14 dni, a nie dłużej niż 1 miesiąc — 2%, 3. ponad 1 miesiąc, a nie dłużej niż 3 miesiące — 6%, 4. ponad 3 miesiące, a nie dłużej niż 5 miesięcy — 10%, 5. przy zwłoce ponad 5 miesięcy — 20% od zaległości.

Odnalezienie cennych dzieł sztuki

AMSTERDAM (ZAP). W Amsterdamie odnaleziono cenne dzieła sztuki wartości 382.000 funtów szt., pokradzione przez Niemców podczas okupacji Holandii. Dzieła te ukryte były w samym Amsterdamie i w innych miejscowościach holenderskich.

Transporty sody do Szwecji

GDYNIA (m). W pierwszych dniach lipca br. statki szwedzkie będą ładowały około 1000 t sody, którą zabiorą dla Szwecji.

UNRRA dla Polski

GDYNIA (m). Amerykański parowiec „James W. Johson" przywiózł z Montrealu w ramach dostaw UNRRA 8.377.370 kg owsa luzem. W tym samym dniu duński parowiec „Brasylien" wpłynął do portu gdyńskiego z ładunkiem 3.300 t towarów UNRRA oraz 1.600 płyt żelaznych, wioząc je w tranzycie do Gdańska.

Barki polskie odpłynęły z portu gdyńskiego zabierając towary UNRRA dla Warszawy, Poznania i Bydgoszczy. Barka „P. Z. P. 52" odeszła do Poznania z ładunkiem 97.569 kg konserw mięsnych. „Weronika" zabrała również do Poznania 162.246 kg szynki konserwowej z jajkiem. Do Warszawy odeszła barka „Julianna" z ładunkiem 94.461 kg mleka skondensowanego, barka „Legun" zabrała 100.462 kg marmolady i „Georgeta" 81.095 kg mleka odwodnionego oraz „Barbara" 81.125 kg konserw z szynką. Do Bydgoszczy odpłynęły trzy barki „Lechadia" z ładunkiem 183.360 kg mleka skondensowanego, „Erna" 15[illegible] kg konserw wołowych i mleka skondensowanego i „Helena" [illegible] 42.500 kg szynki konserwowej z jajkiem.

Wskazówki dla głosujących

Głosowanie trwa bez przerwy od godz. 7 rano do godziny 9 wieczorem. Każdy powinien jak najwcześniej pójść oddać swój głos do Komisji Obwodowej aby nie przeciągać głosowania.

Należy zabrać ze sobą dokument osobisty stwierdzający tożsamość obywatela. Komisja bowiem ma prawo stwierdzić tożsamość głosującego.

W razie nieposiadania dowodu można powoływać się na świadectwo dwóch wiarogodnych osób znanych Komisji. Decyzja Komisji w sprawie tożsamości osoby jest ostateczna.

Jeżeli obywatel dostał numer pod którym jest zapisany na liście uprawnionych, powinien zabrać ze sobą. Ułatwi to Komisji odszukanie go na liście przy oddawaniu głosu.

Repatrianci, którzy do dnia [illegible] czerwca nie zostali wciągnięci na listy — ze względu na to, że zgłosili się w urzędzie [illegible] w tym obwodzie [illegible] w dniu głosowania [illegible] przedstawienie [illegible]

W dniu głosowania [illegible] agitować zarówno wewnątrz lokalu głosowania, jak i na zewnątrz lokalu w promieniu 100 metrów tego lokalu. Nie wolno również wchodzić do lokalu głosowania osobom nie biorącym udziału w głosowaniu.

Każdy głosuje osobiście. Ułomni mogą posługiwać się przy głosowaniu pomocą osoby, do której mają zaufanie.

Głosowanie odbywa się w następujący sposób: głosujący wymienia wobec Komisji swoje imię, nazwisko i adres; gdy zostanie na liście odszukany, otrzymuje urzędową kopertę i kartę do głosowania, po czym po wypełnieniu odpowiedzi na karcie — wkłada kartę do koperty i wręcza ją przewodniczącemu, który w jego obecności wrzuca kopertę do urny. W lokalu głosowania mają być urządzone zasłony zabezpieczające tajność głosowania.

Karty, na które głosujący nie wpisze swoich odpowiedzi są ważne, przy czym uważa się, że głosujący udzielił odpowiedzi potwierdzających. Karty niewypełnione muszą być również wręczone przewodniczącemu w kopercie.

Przewodniczący Komisji Obwodowej czuwa nad zapewnieniem porządku w czasie głosowania, a także nad zabezpieczeniem tajności. Przewodniczący może usunąć z lokalu głosowania każdego wykraczającego przeciw przepisom porządkowym.

Komisja nie może przerywać głosowania. O godz. 9 wieczorem przewodniczący zarządzi zamknięcie lokalu głosowania. Od tej chwili głosować mogą ci tylko, którzy przybyli do lokalu przed godziną 9 wieczór.

Gdyby wskutek wydarzeń siły wyższej nie można było odbyć lub ukończyć głosowania w dniu oznaczonym, Komisja może zarządzić odroczenie głosowania do dnia następnego lub też przedłużyć godziny głosowania poza godzinę 9 wieczór.

Bilans zbrodni Artura Greisera XI

Spalenie żywcem 1000 więźniów w Radogoszczy

Krew w żyłach mrożące sceny — Tysiąc ludzi znalazło najokrutniejszą śmierć w płomieniach podpalonego przez uchodzących Niemców więzienia

ŁÓDŹ, w czerwcu

Już od grudnia 1939 r. na przedmieściu Łodzi, Radogoszczy przy szosie Zgierskiej, na terenie fabryki Argo został przez władze niemieckie zorganizowany obóz. Na dużej posesji, otoczonej wysokim murem, podwyższonym jeszcze przez kolczaste odrutowanie, znajdował się budynek trzypiętrowy, gdzie mieściły się sale dla więźniów. Jesienią 1939 r. był to obóz przejściowy dla ludności polskiej, którą przesiedlano do G. G. Od wczesnej wiosny 1940 r. aż do okresu swego istnienia obóz przybrał inny charakter. Umieszczono w nim więźniów różnego typu; Na II piętrze, pod dachem dziurawym, w sali bez szyb i nie ogrzewanej zimą, na pryczach bez słomy i koców spędzali dni, miesiące, a w niektórych wypadkach nawet lata więźniowie polityczni, pozostający pod śledztwem, bądź bez śledztwa, czekający na zgrupowanie większej partii do innych obozów. Na tejże sali, przeznaczonej dla więźniów szczególnie niebezpiecznych siedzieli także więźniowie kryminalni, posiadający długoletnie wyroki ciężkiego więzienia. Stan liczbowy każdej sali wynosił przeciętnie od 200 do 500 osób.

Radogoszcz nie była obozem zagłady, ale śmiertelność była w nim duża. Niedostateczne odżywianie oraz warunki lokalne i sanitarne szybko niszczyły siły więźniów. Stałe — 4 razy dziennie — bicie kijami, nahajami przy apelach, pojedyńcze wypadki zabójstw przy najmniejszym przewinieniu przy złym humorze czy też upiciu się komendanta, bądź żandarmów, dziesiątkowanie więźniów przy lada sposobności — takie było tło powszechnego życia obozu. Beczki z wodą do ogłuszania krzyków bitych ludzi, specjalny przyrząd do przytrzymywania delikwenta podczas bicia, kilkugodzinne biegi w tzw. manežu, [illegible] wyjęcie świeżo spod paleniska [illegible] więzienia ludzi w obozie w Radogoszczy. W obozie dziennie ginęło 5—6 ludzi, chowano ich na terenie obozu, we wspólnym grobie, przy większych partiach wywożono do lasów lućmierskich.

Styczeń 1945 r. zastaje obóz w toku normalnej akcji uśmiercania ludzi. Rano 17 stycznia 1945 r. stan obozu wynosi około 730—750 ludzi, wieczorem tegoż dnia nadchodzi transport około 150 mężczyzn z więzienia w Łowiczu i Skierniewicach. Nocą z 17 na 18 stycznia zarządzono apel: część więźniów sprowadzono na podwórze, gdzie zwróciła ich uwagę (teren obozu był silnie strzeżony) pewna ilość beczek stojących pod oknami gmachu oraz większa ilość niż zazwyczaj straży (Schutzpolizei i tzw. Volkssturm), uzbrojonej w karabiny maszynowe, pewna ilość psów policyjnych. Po pewnym czasie więźniom polecono wrócić na salę. Tam sądząc z odgłosów więźniowie zorientowali się, że walki trwają na przedpolach Łodzi. W pewnym momencie zorientowali się również więźniowie w czym innym, że na dole odbywają się zbiorowe egzekucje za pomocą karabinów maszynowych więźniów sprowadzanych partiami z poszczególnych sal i pięter. Po pewnym czasie na salę II piętra weszła grupa Niemców z komendantem obozu na czele i dała kilkakrotnie salwę do ustawionych więźniów mężczyzn, po czym pojedyńczymi już strzałami dobijali rannych bądź żywych, ukrywających się wśród trupów.

Na salach udało się jednak uratować od zastrzelenia 400 ludziom. Aby uniemożliwić powtórną egzekucję, więźniowie zabarykowali się w salach, używając do tego pieców, prycz itp. Okazało się jednak bezcelowe. Niemcy wycofali się z parteru gmachu, a gdy rozwidniło się, więźniowie zobaczyli Niemców z automatami, rozstawionych na podwórzach, w strażnicach — wieżyczkach wzdłuż muru dokoła posesji. Z parteru natomiast zaczął rozchodzić się dym i płomienie. Ogień rozszerzał się gwałtownie, z beczek przywiezionych na teren obozu z łatwopalnymi płynami. Więźniowie zaczęli wyskakiwać przez okna, lecz Niemcy strzelali do wyskakujących. Szanse ratunku były minimalne. Niemcy skrupulatnie obchodzili teren i dobijali rannych, czy tylko potłuczonych upadkiem.

Część więźniów ratowała się ucieczką na dach, ale i ten szybko ogarnęły płomienie, zresztą wielu więźniów zginęło na dachu od kul niemieckich. Niektórym więźniom udało sę skoczyć na dach sąsiedniego parterowego budynku; było ich około 50, lecz Niemcy urządzili kilkakrotne wyprawy na ten daszek i dobijali ukrywających się. Wśród nich uratowało się tylko kilku. Z 11 więźniom udało się bez szwanku pod osłoną dymu wyskoczyć z płonącego budynku i ukryć się w pustej strażnicy, 9 zginęło od granatów, jakie Niemcy rzucili do strażnicy. Gmach płonął przez cały 18 stycznia, ratunku nie było, jedyny odwrót przez okna był uniemożliwiony, wskutek silnego ostrzeliwania wszelkich możliwych dróg odwrotu. Samo zbliżenie się do okna, aby zaczerpnąć powietrza, groziło śmiercią. 2—3 więźniów uratowało się, wyskakując na tyły posesji, gdzie ostrzeliwanie było słabsze, kilku więźniom udało się przetrzymać kilka godzin w rezerwuarze wodnym na III piętrze, bądź nurkując w wodzie bądź w morzu płomieni, osłaniając głowy mokrymi kocami. Pod wieczór ogień z karabinów maszynowych i ręcznych ustał. Gmach całkowicie wicie spłonął, pozostały tylko zewnętrzne mury. Runęły zupełnie podłogi oraz ocalała klatka schodowa wraz ze stosami zwęglonych ciał. Niemcy teren Radogoszczy opuścili w ciągu 18 stycznia 1945 r. Z 900 węźniów znajdujących się ostatnio w obozie ocalało 15-tu.

Zbrodnia spalenia żywcem około tysiąca ludzi nie była faktem niezamierzonym przez władze. Świadczą o tym słowa komendanta więzienia przy ul. Gdańskiej w Łodzi. Gdy 18 stycznia 1945 r. o godz. 3-ej rano wysłane więźniarki z Gdańskiej do obozu na Radogoszcz, wróciły wobec skonfiskowania im auta na szosie do Rodogoszczy — komendant więzienia na Gdyńskiej przywitał je słowami: „Dziękujcie Bogu, że tak się stało".



Fragment obozu koncentracyjnego w Żabikowie. Druty kolczaste były naładowane elektrycznością.

Proces, który wynikł ze zbrodni jakiej nie znał świat

Greiser personifikikacją zła

„Rozkaz nie stwarza nieodpowiedzialności ani dla rozkazodawcy ani dla wykonawcy"

(Telefonem od specjalnego sprawozdawcy „IKP")

Poznań, w czerwcu

Po tygodniu trwania procesu Greisera można już stwierdzić, że proces ten zawiódł wszystkich, którzy spodziewali się jakiejś sensacji kryminalnej, jakiegoś emocjonalnego dreszczyku sensacyjnego. Nie ulega wątpliwości, że proces Greisera jest procesem największym, jaki kiedykolwiek rozpatrywało sądownictwo polskie. Nie ulega również wątpliwości, że proces ten wynikł ze zbrodni, jakiej nie znał świat, jakiej nie notowały dotąd kroniki kryminalne, jakiej nie obejmuje nawet kodeks karny, Bo kodeks karny przewiduje karanie efektywnego sprawcy, a nim niewątpliwie Greiser nie jest. On osobiście nikogo nie uśmiercił, ale podżegał do masowego uśmiercania, podżegał do zbrodni, która nie ma sprecyzowanego określenia w kodeksie, a na którą obecnie wysuwa się nowe pojęcie prawne: ludobójstwa.

Ale to nie jest najważniejsze. Nie Greiser tu jest głównym oskarżonym. On jest personifikacją sprawcy wszelkiego zła notowanego w czasie okupacji — partii narodowo-socjalistycznej, za którą stali bez wyjątku wszyscy Niemcy. Proces Greisera jest procesem przeciwko partii, skazanie Greisera będzie skazaniem partii, która w oczach wszystkich narodów świata skazana już została dawniej, ale przeciwko której nie zapadł dotąd ani jeden wyrok. Wyroki przestępców w Dachau, Stutthofie czy Bergen-Belsen były wyrokami przeciwko bezpośrednim sprawcom. Proces norymberski i poznański proces Greisera są procesami, które zakończą się wyrokami przeciwko pośrednim sprawcom, ale bezpośrednim podżegaczom i całości partii narodowo-socjalistycznej. Wyrok w Poznaniu zapadnie niewątpliwie wcześniej niż w Norymberdze, więc Najwyższy Trybunał Narodowy w Poznaniu stosować będzie prawdopodobnie jako pierwszy najnowszą zasadę prawną, zasadę dotąd nie pisaną przez kodyfikatorów ale uznawaną po tej najstraszniejszej z wojen przez cały świat kulturalny: rozkaz nie stwarza nieodpowiedzialności ani dla rozkazodawcy ani dla wykonawcy. Greiser, którego linia obrony idzie w kierunku udowodnienia, że on był tylko wykonawcą rozkazu, ślepym narzędziem w rękach swych mocodawców, nie będzie mógł dowieść swej niewinności. Jakikolwiek będzie wyrok, skaże on nie tylko Greisera, ale i partię całą, w której Greiser nie był zwykłym pionkiem, lecz mocarzem, wpływowym dostojnikiem, który wraz z partią był symbolem Rzeszy dla wszystkich Niemców.

Teraz ponosi razem z partią całkowitą odpowiedzialność. Z tego punktu widzenia dostrzec musimy całą trudność zadania, jakie spełnić mają i muszą obrońcy. Podkreślamy: muszą, bo obaj spełniają swą rolę z urzędu, a więc rola ta została im narzucona, przy czym przepisy proceduralne nie przewidują możności zrzeczenia się tej trudnej roli. Wybrano 2 świetnych adwokatów poznańskich, bo znowu przepisy proceduralne nie przewidują, by mógł przed sądem jednej apelacji występować obrońca z terenu innej apelacji.

Jak można się zorientować, proces ten może trwać krócej, niż początkowo przypuszczano. Zeznania świadków są już na ukończeniu. Ze świadków wezwanych przez Greisera niewiadomo kto na proces przybędzie, tak że zakończenie procesu może być już niedalekie.

Henryk Śmigielski

Prawo i życie

Napisał Jacek Siedlecki

I. Poczucie prawa

Staranni czytelnicy gazet w Polsce niejednokrotnie spotykali się z ostrymi atakami prasowymi, skierowanymi przeciwko sądom. Ataki te wymierzone były zresztą nie tylko w sądy, w niedostosowanie prawa do życia, w niezrozumienie potrzeb życia przez fachowców-prawników. Zarzucano dzisiejszemu prawu utrudnianie biegu życia zbędnym formalizmem. Sędzią — głosiła t. zw. opinia, wyrażana przez nieznanych autorów — może być każdy porządny człowiek. Prawo — mówili inni — musi być dostosowane do życia, a wyroki nie mogą być zastosowaniem suchych paragrafów, lecz opierać się muszą na poczuciu prawnym narodu.

Zatrzymajmy się tutaj i postarajmy się rozróżnić obie te sprawy: dostosowanie prawa do życia i zastosowanie wyroków do poczucia prawnego narodu. To są dwie rzeczy różne — i różnie muszą być potraktowane.

Pytanie: czy prawo jest życiowe, czy potrzebom życia odpowiada — czy należy je pozostawić czy zmienić — to wszystko winno być roztrzygnięte przez sam naród, który przez swych przedstawicieli w ciałach ustawodawczych wyraża o nim swoją opinię i wolę zmiany czy pozostawienia. Sędzia może jedynie w granicach obowiązującego prawa rozważać, jak należy postąpić w wypadku, gdy ustawa na jakieś pytanie nie może odpowiedzieć, bo ustawodawca pytania tego nie przewidział. Jeżeli jednak ustawa ma na pytanie prawne gotową odpowiedź, nie pozostaje mu nic innego, jak odpowiedź tę zastosować w wyroku. Gdyby sędzia poza to swoje upoważnienie wykroczył — sprzeniewierzyłby się swym obowiązkom, szerzyłby bezprawie i z obrońcy prawa stałby się jego burzycielem.

Ta sprawa należy więc do społeczeństwa samego. W państwie demokrat. opinia łatwiej i rychlej dociera do izb ustawodawczych, które wpływają szybciej niż przy innym systemie władzy na korzystną zmianę złej ustawy. Rząd — projektując nową ustawę, poddaje ją badaniom komisji złożonej ze specjalistów, a następnie zespołowi całej izby, co daje mu pewność, że uchwała zapadnie po uwzględnieniu wszystkich wątpliwości i poglądów w tej sprawie. Sędzia — łamiąc prawo, gdyby to było nawet dopuszczalne, w najlepszej wierze, dałby wyraz tylko swej opinii. Byłoby tyle przepisów w tej samej sprawie, ilu jest sędziów w państwie.

Zastosowanie wyroku do poczucia prawnego narodu — to dość nowy nabytek myśli prawniczej i to nabytek nie przyjęty przez społeczeństwa demokratyczne. Zasada ta to naczelna teza prawnictwa niemieckiego — hitlerowskiego. W ten sposób hitleryzm chciał się załatwić ze wszystkimi niewygodnymi sobie ustawami, gdyby się okazało, że takie jeszcze istnieją i stają na przeszkodzie „zdobywaniu przestrzeni życiowej" dla narodu, który się nikim i z niczym nie liczył. Jeżeli więc podobne hasła spotykamy w naszej prasie codziennej, to wygłaszają je albo ludzie naiwni, nie wiedzący co głoszą, albo ukryci faszyści, pragnący utrzymania programu hitlerowskiego za wszelką cenę. Poczucie prawne narodu w państwie demokratycznym ma łatwą drogę do ujawnienia się: w prawomocnej ustawie, prawnie uchwalonej i ogłoszonej. Innych objawów uczucia prawnego, któreby miało wiązać społeczeństwo i sędziów, nie chcemy i nie wolno nam chcieć.

Dzisiaj — kiedy ledwie echa wojny przebrzmiały, i to wojny, która przeorała psychikę społeczeństw do dna — dzisiaj, kiedy umęczone społeczeństwo pragnie przede wszystkim spokoju i warunków twórczej pracy, wydaje się rzeczą słuszną, by z całym spokojem rozważyć sobie kilka prawd niezbędnych dla ugruntowania w społeczeństwie poczucia prawnego.

Wydaje mi się, że są to prawdy oczywiste, nie mniej jednak niektórzy wyraziciele poszczególnych odosobnionych zresztą opinii, mijają się z nimi zbyt często, tak, że okazuje się konieczne tym słów parę poświęcić.

Prawo to nie jest efet nastroju czy chwilowych potrzeb jednostek, czy może nawet poważnej instytucji. Prawo nie służy do tego, by dopomagać zachciankom ludzkim, choćby ci, którzy je mają, byli ludźmi wpływowymi lub piastowali poważne stanowiska. Prawo to zbiór norm, reguł postępowania, zastosowanych do określonych sytuacyj życiowych, które musi stosować każdy, kto się w sytuacjach takich znajdzie. Każdy, czy to będzie państwo samo, czy organizacja polityczna lub społeczna, czy wreszcie jednostka, poszczególny obywatel. Stąd może niechęć do prawa. Prawo jest bezwzględne, nie usprawiedliwia indywidualnych zachianek, a przede wszystkim tępi każdą swawolę — warcholstwo.

Jednak prawo — tak niewygodne dla niektórych osób — oddaje nieocenione usługi jeżeli jest należycie pomyślane i wykonane. Daje poczucie bezpieczeństwa, spokoju — daje pewność, że w ramach zakreślonych możemy sobie budować życie takie, jakie jest dla nas najwygodniejsze i najodpowiedniejsze, i że nikt nam w tej ustawą zakreślonej swobodzie przeszkodzić nie może. Prawo daje w ten sposób ramy inicjatywie prywatnej — wydobywa najcenniejsze zalety ludzkich zdolności, kieruje je na odpowiednie tory — daje pole do najlepszego wykorzystania ich w budowie Państwa. Przez swą trwałość z jednej strony i przez konstytucyjnie zastrzeżoną możność zmiany, gdy nie odpowiada życiu — prawo daje poczucie trwałości warunków życiowych, zmienia nomade — włóczęgę społecznie bezwartościowego w twórczego członka społeczeństwa.

Przemyślane przez swych twórców prawo, oparte na potrzebach narodu, na jego prawdziwej, a nie „robionej" opinii, — na obowiązujących zwyczajach — gruntuje poczucie prawa — ten najsilniejszy szacunek dla siebie, a co za tym idzie, szacunek dla Państwa.

Poczucia prawa w społeczeństwie nie potrzeba się doszukiwać. Daje ono wyraz w każdym przejawie życia codziennego. W tramwaju, pociągu czy w sklepie, spotykamy się codzień z opinią publiczną żądającą stosowania jakiegoś prawa lub piętnującą jego pogwałcenie. Chodzi o rzecz inną, o podporządkowanie się prawu, o znalezienie u każdej jednostki hamulców, więzów poskramiających naturalną zresztą chęć pozbycia się ciężaru prawa. Chodzi o to, żeby nie tylko umieć skrytykować czyjeś bezprawie stojące na drodze dążeniom, ale powstrzymać się samemu od popełnienia bezprawia, które nawzajem staje komuś na drodze do urzeczywistnienia słusznych potrzeb życiowych. Wszystkwie środki którymi społeczeństwo dąży, prowadzi do tego właśnie celu — do wyrobienia w każdej jednostce poczucia poszanowania prawa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jeszcze sprawa Głosowania Ludowego

Rozważmy i - decydujmy!

Napisał ks. Henryk Weryński

KRAKÓW, w czerwcu.

Jest w Polsce znany odłam społeczeństwa, który dziś powtarza uporczywie: tylko dwa razy „tak". Wiemy jednak, że najbardziej wybitni i najruchliwsi przywódcy tego odłamu zupełnie inaczej oceniali zagadnienie senatu, niż ich obecnie spadkobiercy polityczni. Gdyby jedni mogli powstać z grobu, gdyby drudzy albo nie mieli krótkiej pamięci, albo chcieli być wiernymi zasadom przez siebie głoszonym jeszcze wczoraj, musieliby powiedzieć: „a jednak **trzy razy tak**".

My mówimy: TRZY.

Co znaczy: my?

I dlaczego: trzy?

My, tzn. katolicy radykalni, postępowi w Polsce, ci, którzy mają oczy otwarte na to, co dzieje się w Polsce i co dzieje się na Zachodzie.

My, katolicy radykalni, tzn. ci, którzy zdają sobie sprawę, że katolicyzm w Polsce miał i ma swoją zasadniczą bazę w olbrzymich masach ludowych, budzących się do postępu i radykalizujących się na pobojowisku Pulski wczorajszej. Ci, którzy zdecydowali się na nastawienie postępowe w ujęciu zadań, jakie stają przed nimi — na dziś i na najbliższe jutro.

My, tzn. katolicy postępowi, którzy postawili sobie jako zadanie chwili dziejowej: konieczność aktywizacji radykalnego ujęcia reform społecznych przez katolików — i w Polsce też, podobnie jak to uczynili katolicy na Zachodzie, przede wszystkim we Francji.

Wielu powierzchownych obserwatorów identyfikuje obóz katolicki z obozem zachowawczym, odżegnywującym się od postępu, od reform społecznych i od przebudowy dotychczasowego ustroju. Pod sugestią opinii tych obserwatorów pozostaje u nas jeszcze bardzo wielu, zwłaszcza tych, którzy nie zadają sobie trudu myślenia, analizy porównawczej, lub chociażby oglądnięcia się dokoła siebie.

Przeciwko tej powierzchownej i budowanej na niej (pochopnie i nieoględnie) ocenie trzeba postawić fakta takie chociażby, jakie obserwowaliśmy w czasie niedawnej wizyty intelektualistów francuskich w Polsce. Oto — przybyli razem: socjaliści i katolicy, księża i komuniści, zjednoczeni ideą wspólnej walki z Niemcami i głęboką troską o zapewnienie wszystkim ludziom ludzkich warunków życia. Oto — ksiądz katolicki zaczyna swój wykład od stwierdzenia konieczności współpracy katolików z komunistami nad odbudową wspólnego domu. Mówi dalej o potrzebie wielkich reform społecznych, o sprawiedliwości społecznej...

Po takiej jednej wizycie, po szczerych wynurzeniach — szeroko otwierają się oczy... I przekonujemy się, że i my musimy zacząć myśleć inaczej.

A dlaczego: TRZY, a nie tylko dwa razy „tak", jak nam próbują podpowiedzieć z prawej strony, wmawiając w nas, że... wypada, aby katolicy „jednak, przecież itp..."

Odpowiadamy krótko.

RAZ!

Jako katolicy radykalni i postępowi opowiadamy się za zniesieniem senatu, bo parlament jednoizbowy uznajemy za a) wystarczający i b) bardziej odpowiadający demokratycznej fizjognomii naszego społeczeństwa.

I. A więc najpierw głosimy zasadę, że jednoizbowy sejm jest wystarczający. Jednoizbowy sejm, wyłoniony ze społeczeństwa jest zupełnie wystarczającą reprezentacją narodu, jeśli pochodzi z wolnych i niczym nieskrępowanych wyborów.

Jakie usprawiedliwienie miałaby druga „wyższa" izba?

Jeśli ta druga izba zostałaby wybrana na tych samych podstawach ordynacji wyborczej co izba poselska, to jej fizjognomia niczym nie różniłaby się od izby „niższej". A przecież nikt z nas nie myśli rezygnować ze zdobyczy postępowych w dziedzinie ordynacji wyborczej.

No — ale granica wieku...

Wiek — element całkowicie nieistotny i nie można nim szermować poważnie.

O co innego tu raczej chodzić powinno każdemu wyborcy i każdemu obywatelowi, zatroskanemu o dobro państwa. A mianowicie o: odpowiedni organ kontrolny, któryby czuwał nad tym, czy uchwały sejmowe są 1) całkowicie zgodne z obowiązującymi przepisami prawnymi, ustawami, konstytucją itd.,

2) powtóre, czy idą one po linii jak najlepszej gospodarki państwowej, czy nie odchylają się od wytycznych racjonalnych wskazań ekonomicznych i czy nie kolidują z celowym planem rozbudowy przemysłu, handlu, rolnictwa i innych gałęzi życia narodowego.

Ale na to zbyteczna jest ciężka kolubryna senatu. Jeśli sejm a) wybierze 12-osobową „Straż praw", złożoną z najwyższych prawników w państwie, których studia fachowe i prace zawodowe destynowały do kontroli prac sejmu,

b) powtóre, jeśli tenże sejm wybierze 12-osobową Komisję Gospodarczą, złożoną z najtęższych w państwie fachowców-ekonomistów, znawców przemysłu, handlu, rolnictwa i innych dziedzin życia gospodarczego, to kontrola będzie aż nadto wystarczającą, a przede wszystkim fachowa, celowa, sprawna i... tania.

II. Drugi punkt nie wymaga szerszego wyjaśnienia. Samo przez się rozumie się, że ustrojowi demokratycznemu, a Polska jest i chce być demokracją ludową, bardziej odpowiada parlament jednoizbowy, niż małżeństwo izby niższej z wyższą.

To może nie jeden zwolennik senatu pocznie wysnuwać przykłady i analogie z zagranicy. Ale — omnis comparatio claudicat. Kuleje też porównanie i w tej dziedzinie.

Jesteśmy narodem chłopsko-robotniczym. Element chłopsko-robotniczy stanowi u nas przygniatającą większość. Stąd też fizjognomia naszego parlamentu najbardziej naturalna, najbardziej odpowiadająca psychice i strukturze narodowej, wyraża się w jednoizbowym sejmie, do jakiego dąży Rząd Jedności Narodowej, stawiając nas przed pierwsze pytanie Referendum.

Zresztą przecież Wola Narodu nie może mieć dwu odmiennych wyrazów, dwu oblicz, nie możemy sobie wyobrazić Narodu w roli takiego czy innego Janusa.

Wreszcie łudzi się ten, kto przypuszcza, że im „wyższa izba, tym większa gwarancja wyższości poziomu obrad, wyższości prestige'u. Senatus mala bestia... możnaby sparafrazować.

I jeszcze jedno. Jeślibyśmy stali na stanowisku, że druga izba lepsza od pierwszej, mógłby ktoś złośliwy poradzić trzecią jeszcze... lepszą, bardziej nadrzędną.

DWA!

Dwa następne pytania referendum nie nasuwają żadnych wątpliwości.

Nawet najbardziej opozycyjnie nastawieni przeciwnicy obecnej rzeczywistości nie mogą wytoczyć jakichkolwiek — rzeczowych oczywiście — argumentów przeciw odpowiedzi: TAK na drugie i trzecie pytanie referendum.

Nie ma wśród nas tych, co by — na serio — myśleli o powrocie do obszarnictwa, względnie do szacherek i wyzysku wielkich przemysłowców prywatnych.

Wszyscy zdrowo myślący obywatele chcą: „utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez a) reformę rolną i b) unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej...

Chłop polski, gniotący się na karłowatym gospodarstwie, nie mogący wyżywić swojej rodziny, emigrujący na Saksy i za ocean — nie wróci już nigdy. Na zawsze pozostanie tylko wspomnieniem o posmaku bardzo gorzkiego, bo bardzo słusznego wyrzutu.

Chłop polski rozpręży ramiona, przygarbione do ziemi na marnym skrawku, poczuje się włodarzem na polskiej ziemi, rozszerzą mu się piersi i płuca, serce zogromnieje. Już nikt nigdy nie będzie mógł powiedzieć, że trzeba „wejść między lud i o Polsce mu mówić, śpiącej w trumnie serc polskiego chłopa" (Wielopolska „Krzyżaki").

Robotnik poczuje się włodarzem we własnej fabryce, kopalni, hucie. Widzimy już skutki tego stanu rzeczy.

Produkujemy więcej parowozów niż przed wojną.

Wydobywamy węgla więcej niż przed wojną.

Odbudowujemy się szybciej niż po pierwszej wojnie światowej i szybciej niż inne kraje, w których okupacja trwała krócej niż u nas i nie spowodowała takich spustoszeń jak u nas.

Itd.

Nikt z rozumnych obywateli nie myśli o powrocie magnatów przemysłowych. W dawnych pałacach dyrektorów urządziliśmy przedszkola dla dzieci robotników i żłóbki dla ich maleństw — i nikt z nas nie myśli o eksmitowaniu tych najdroższych kruszynek, by miały kiedyś znów zrobić miejsca dla kacyków dyrektorskich.

...Oczywiście źleby rozumował ten, ktoby chciał nas pobijać tym argumentem, że... nazajutrz po unarodowieniu wielkiego przemysłu nie zrobiliśmy cudów. Kto nas chce bić tym argumentem, ten nie jest uczciwym przeciwnikiem, bo zapomina, że a) przed wrześniem 1939 całe nasze życie gospodarcze cechowało kurczenie się na różnych odcinkach i b) w czasie okupacji hitlerowskiej nastąpiła bezprzykładna dewastacja naszej gospodarki narodowej (wywożenie maszyn, wybijanie bydła, zabieranie wszystkiego, co przedstawiało jakąś wartość z punktu widzenia gospodarczego itd.).

...I źleby rozumował ten, ktoby nas chciał pobijać argumentem, że reforma rolna została przeprowadzona w niejednym wypadku dorywczo, bezładnie, bez planu. Nie bronimy złych wykonawców, ani tych, co wykrzywiają najbardziej racjonalne zarządzenia.

Codziennie spotykamy się z małymi wykonawcami... Ale chodzi o wielką i zdrową zasadę.

TRZY!

Jeśli chodzi o odpowiedź na trzecie pytanie referendum, to nie pomylimy się, jeśli stwierdzimy, że odpowiedź na to pytanie powinna przybrać cechy wielkiej manifestacji uczuć — na podłożu uświadomionego samopoczucia narodowego.

Jeśli mówimy o granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, tzn. że mówimy o powrocie do kolebki Państwa Polskiego.

Granice na Odrze i Nysie są granicami sprawiedliwości dziejowej.

Granica na Odrze i Nysie jest też symbolem naszej obronności. Za zachodnią granicą czuwa odwieczny nasz wróg, czuwa nawet wówczas, kiedy — jak po ostatniej wojnie — zdaje się być i rozbrojonym i unieszkodliwionym. Niemcy czuwają! To ostrzeżenie powinniśmy przekazywać z pokolenia na pokolenie... I musimy stale być przygotowani na to, że gdy hydrze germańskiej odrośnie znów łeb, będziem musieli się z nią zetrzeć. Ale, gdy — przed wrześniem 1939 — mieliśmy 1912 km granicy polsko-niemieckiej, to dziś mamy jej tylko 426, tzn. prawie niespełna 5 razy mniej. Jest to stwierdzenie o niezmiernie doniosłym znaczeniu.

Wreszcie z granicą na Odrze i Nysie łączy się poszerzenie naszego wybrzeża morskiego. To już nie jest maleńkie okienko koło Helu. To imponujący pas 540 km wybrzeża z szeregiem ważnych portów, to rozwinięcie perspektywy na wielkie kontakty ze światem i na poważne ożywienie handlu zagranicznego.

...I znów może jakiś pesymista powie nam, że nie zagospodarowaliśmy ziem zachodnich po Odrę i Nysę zadowalająco, że pełno tam niedociągnięć, braków, czasem nawet nadużyć. To nie jest argument. W okresie powojennym, przejściowym niejedno trzeba usprawiedliwić, chociaż nie wszystko.

Ale nikt z uczciwych Polaków nie zaprzeczy, że na Odrze i Nysie buduje się nasza przyszłość dziejowa na najbliższe jutro, że — jak słusznie pisał 17 czerwca br. na łamach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" red. Leszek Goliński — na ziemiach zachodnich „wyrośnie nowe społeczeństwo kresowe, polska linia Maginota nad Odrą i Nysą".

* * *

Oto dlaczego tym, co nam dziś mówią: „tylko dwa" odpowiadamy: TRZY RAZY TAK!

Ks. Henryk Weryński

Ruda żelazna ze Szwecji

GDYNIA (m). Polski statek „Oksywie", który wyszedł z portu gdyńskiego w dniu 28 bm., przywiózł ze Szwecji 850 t rudy żelaznej dla Centrali Surowców Hutniczych.

Ekskort cementu

GDYNIA (m). Sowiecki parowiec towarowy „Kertch", który odszedł z Gdyni zabrał do Archangielska na swoim pokładzie 3.261 t cementu. W tym samym dniu szwedzki żaglowiec motorowy „Karlsvik" odszedł z Gdyni do Oskarshamn z ładunkiem 140 t cementu.

Węgiel do Finlandii

GDYNIA (m). Duński parowiec towarowy „Dania" wyszedł z portu gdyńskiego z ładunkiem 3.378 t węgla, przeznaczonego dla Finlandii. Statek ten został zafrachtowany przez Finlandię do przewozu węgla polskiego do Helsinek.

Portrety moich bliźnich

Człowiek szalony

Szalonym bywa człowiek nie tylko wtedy, gdy ma 18 lat i przeżywa pierwszą miłość. Szalonym można być także, gdy się ma — dajmy na to — 32 lata.

Do takich ludzi zaliczam jednego znajomego z biura. Na pozór człowiek zupełnie normalny, chodzący na dwu nogach, mający czasami, aczkolwiek bardzo rzadko, dwie lewe ręce. Ta druga służy mu do pobierania „lewych opłat" za lewe podania. Ale ponieważ jesteśmy ludźmi bardzo wyrozumiałymi, czyny takie nie będziemy uważali za występne, a tym bardziej szalone. Po prostu: konieczność życiowa i... umiejętność przystosowania się.

Nie tu leży sedno sprawy. Nigdybym nie nazwał owego człowieka szalonym, gdyby nie ostatnie wypadki. Znajomy ten, na pozór człowiek zupełnie normalny, pałał afektem już od lat dziesięciu do pięknej Heleny. Już przed wojną mieli zamiar zakończyć swoją miłość płomienną najprozaiczniejszym w świecie węzłem małżeńskim, co jednak odłożyli **na czas, kiedy pan młody zdobędzie** „stalsze" stanowisko, a rodzice panny młodej pieniądze na kupno mebli. Tymczasem rozpoczęła się wojna i ślub uległ odroczeniu na lat sześć. Nadal ich miłość była platoniczna z nadziejami na przyszłość włącznie. Rodzice panny młodej, widząc, że przyszły mąż córki ma przyszłość przed sobą, nie sprzeciwiali się przedłużającemu się narzeczeństwu. Liczyli się z tym, że wojna skończy się lada dzień, a po wojnie, gdy rąk brak będzie do pracy, przyszły mąż zdobędzie lepsze stanowisko, no i wtedy już nic nie stanie na przeszkodzie do uwicia gniazdka.

Zapewniam, że nikt z osób zainteresowanych nie był winien, że wojna potrwała dłużej, aniżeli przewidzieli.

A kiedy się wreszcie skończyła, młody (chociaż już nie tak młody, jak przed wojną) i wciąż zakochany kandydat na męża powrócił na dawne stanowisko urzędnika, mając nadzieję na awans, podwyżkę pensji itd., itd.

Nie będę opisywał wszystkiego po kolei, **wspomnę tylko, że młodzieniec** ten, pracując uczciwie, zarabiał tysiąc dwieście złotych miesięcznie, miał kartki żywnościowe I kat., dotychczas otrzymał jedną paczkę z UNNRA oraz miał nadzieję, że dostanie więcej i że teraz zrealizuje swoje palny małżeńskie. W tymże więc celu odkładał z pensji 200 zł miesięcznie (obiady jadł w stołówce), wszelkie przydziały otrzymane na kartki odkładał na osobnej półce (robił zapasy), paczkę z UNRRA odstawił na bok w całości (w celu: jak wyżej). Człowiek ów „schudł a dziwnie wyszlachetniał, a że należał do kategorii ludzi upartych, uparcie wierzył, że potrafi osiągnąć swój cel upragniony.

Trochę się sprawa komplikowała, bo może by wcześniej zdecydował się na małżeństwo, a raczej na to, aby się oświadczyć. Ale, ponieważ w okresie „nowej rzeczywistości" rodzice umiłowanej stali się ludźmi bardzo bogatymi (fortuna kołem się toczy, czyli: chcesz być bogaty, stań się szabrownikiem), z tego powodu więc postanowił z oświadczynami wstrzymać się na pewien czas, ażeby sobie wyżej kilka razy wzmiankowani rodzice nie pomyśleli, że decyduje się „dla pieniędzy".

Aż wczoraj — stało się. Rozpromieniony udał się do rodziców umiłowanej. **Przyklęknął na lewym (!)** kolanie, zapewnił, że będzie głosował trzy razy tak, po czym mniej więcej takie przemówienie wygłosił:

— Dziś już mogę zapewnić byt jej i sobie. Odłożyłem: 7 kg soli, 28 pudełek zapałek, półtora kg cukru, 3 kg kaszki. To mało: od pierwszego otrzymuję podwyżkę pensji. Przydziały kartkowe uległy wyraźnej podwyżce. Więc nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy...

W tej chwili przerwał mu niedoszły teść:

— Więc pan sądziłeś, że my córkę wydamy za mąż za urzędnika? Nie, młodzieńcze, nie wątpię, żeś szlachetny i dość silny na to, aby przyjąć do wiadomości, że córka nasza poślubi za tydzień człowieka, który ma na zachodzie 6 kamienic, 8 firm handlowych i który jest niezależny od jakiś tam pensji. Zresztą inteligencja pracująca dziś na ostatnim miejscu. I pan rozumie: my się nie możemy... pospolitować...

Stój, szalony człowieku, nie rób tego. Najwyżej idź na ślub tej, która cię zdradziła haniebnie, i daj jej w prezencie paczkę z UNRRA, którąś chował na tę wielką uroczystość. A sam uśmiechnij się od ucha do ucha, bo świat jest piękny i nie warto dla jakiejś tam kobiety popełniać szaleństwa!

Tadeusz Multański

Kalendarzyk

Niedziela 30 czerwca
Katolicki: Emila
Słowiański: Ciechosławy
Historyczny: 1656 Oswobodzenie Warszawy z wojsk szwedzkich.

BYDGOSZCZ

Na rzecz kolonii letnich urządzanych przez RTPD wpłacono:

Bydg. Fabr. Okuć Met. i Budowl. zł 500, PKS w Bydg. zł 500, p. Ogórkowski („Milanówek", Bydg.) zł 100, B-cia Mateccy zł 100, p. Wolniewicz (rzeźn.) 50, firma Czajkowski (Długa zł 100, firma J. Wilk (plac Teatralny) zł 50, „Prom" zł 1000, Fabr. Skór (Garbary 2, 4, 6, 8) zł 1000, Bank Polski, Bydg. zł 845, BGK, Bydg. zł 1500, Ziemia Pomorska zł 1000.

Zarząd składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie i prosimy społeczeństwo o dalsze składanie ofiar na konto czek. Nr VI — 420 PKO, w Bydg. wzgl. do M. Oddz. RTPD, Al 1 Maja 88.

Z okazji ślubu kierownika działu fabryki inż. St. Ciszewski, p. Łucjana Preisa, zamiast kwiatów koleżanki i koledzy biurowi złożyli w redakcji naszego pisma złotych 1.000 na cel charytatywny.

Przymusowe szczepienie przeciw durowi brzusznemu. Na zarządzenie Min. Zdr. przeprowadzać się będzie na terenie m. Bydg. przymusowe szczepienie przeciw durowi brzusznemu wszystkich mieszkańców w wieku od 5—60 lat według planu, który ukaże się w najbliższych dniach na afiszach. **Osoby szczepione w roku ub. podlegają jednorazowemu szczepieniu, przedłożyć winny jednakże odnośne zaświadczenie.** Pracownicy przedsiębiorstw i zakładów państw., pryw. itp. szczepieni być mogą na miejscu pracy. Zgł. przyjmuje Wydz. Zdr. Publ., Wały Jagiellońskie 12, pok. 14, gdzie również udziela się wszelkich informacji.

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Bydg. wzywa wszystkie osoby, które mają jakiekolwiek wiadomości odnoszące się do zbrodniczej działalności Ottona Proecka, byłego prezydenta policji niemieckiej w Bydgoszczy, do możliwie natychmiastowego zgłoszenia się w pokoju 54 [illegible] w poniedziałki, wtorki i czwartki w godzinach od 8 do 12 w czasie do 12 lipca br. celem złożenia zeznań.

Wzywamy wszystkich obywateli, którzy deklarowali Premiową Pożyczkę Odbudowy Kraju w spłacie ratalnej, do terminowego uregulowania trzeciej raty, płatnej w lipcu oraz do wyrównania rat zaległych. Jednocześnie przypominamy, że niezapłacenie dwóch rat spowoduje przepadek wpłaconych poprzednio kwot na rzecz Skarbu Państwa.

Wojewódzki Komitet Obywatelski Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju

Sport

Polonia—Brda 1:1 (0:1)

BYDGOSZCZ (zz). Na Stadionie Miejskim odbyło się długo oczekiwane spotkanie czołowych zespołów Pomorza, Polonii i Brdy. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1, do przerwy 1:0 dla Brdy, która przeważała silnie w pierwszej połowie gry. Sędziował p. Stawik. Szczegóły meczu w następnym numerze.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Niedziela: Nieczynny. **Poniedziałek:** Gdzie djabeł nie może. **Wtorek:** Gdzie djabeł nie może.

TEATR POWSZECHNY

Niedziela, poniedziałek, wtorek: Nieczynny.

POMORSKI DOM SZTUKI

Wystawa Prac Uczniów Szkoły Sztuk Plastycznych — otwarta codziennie od 10 — 13 i od 15 — 18. Wstęp 3 zł.

TEATRY ŚWIETLNE

W niedzielę: Nieczynne.

Polonia: Maskarada. **Pomorzanin:** Manewry miłosne. **Orzeł:** Biały murzyn. **Wolność:** Aktorka. **Bałtyk:** Orkan

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10-00
Straż Pożarna	11-11
Międzymiastowa	00

DYŻUR APTEK

Pod Koroną, Dworcowa 48. Pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia. **Przy Bielawkach,** Al 1 Maja 91.

Czy Bydgoszcz uzyska komunikację lotniczą?

Swego czasu Miejska Rada Narodowa w Bydgoszczy powzięła uchwałę wszczęcia starań o uzyskanie dla miasta komunikacji lotniczej i wystosowała odpowiednie pismo do Ministerstwa Komunikacji.

Na tym sprawa stanęła. Nieuwzględnienie jednego z najpoważniejszych ośrodków w kraju, jakim bez wątpienia jest Bydgoszcz, tłumaczono brakiem samolotów. Mimo rzekomo niedostatecznego parku lotniczego PLL „Lot" rozważają zaprowadzenie komunikacji lotniczej na liniach Warszawa—Rzeszów i Warszawa — Białystok. Dyrekcja Biura Eksploatacji PLL „Lot" w planach swych w dalszym ciągu pomija Bydgoszcz, której można by umożliwić komunikację lotniczą z Warszawą i Gdańskiem — Gdynią bez wprowadzenia na linię dodatkowych samolotów.

Wprowadzając lądowanie w Bydgoszczy kursujących na linii Warszawa — Gdynia samolotów, opóźniono by co prawda o kilkanaście minut lądowanie maszyn na punktach końcowych, jednak dano by w ten sposób Bydgoszczy to, co jej się słusznie należy. Warto zaznaczyć, że czynnik równorzędny — Poznań nie leży na prostej linii Warszawa — Szczecin, a jednak samoloty tej linii lądują w Poznaniu.

Tłumaczenie, że skromny nasz park lotniczy nie pozwala na włączenie Bydgoszczy do sieci linii „Lotu" jest pozbawione uzasadnienia, gdyż Bydgoszcz obsłużyć mogą maszyny, kursujące na linii Warszawa — Gdynia. Wskazanym byłoby, aby kompetentny czynnik sprawę rozważył na realnej platformie, a wówczas z pewnością niedługo czekać będziemy na otrzymanie komunikacji lotniczej.

Wystawa Plastyki w Pomorskim Domu Sztuki

W ostatnich dniach zamknięta została Pierwsza Wystawa Plastyki Pomorskiej w „Pomorskim Domu Sztuki". Ekspozycja ta była poważnym sukcesem Związku Polskich Artystów Plastyków Okr. Pom. Zwiedziło ją około 5000 osób

Wystawiającym plastykom przypadło szereg nagród ufundowanych przez władze, instytucje i związki pomorskie. Dokonany również został cały szereg zakupów m. in. przez delegację Departamentu Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki, prezydenta m. Bydgoszczy na nagrodę dla zwycięzców na Regatach Międzynarodowych, do zbiorów Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy itp. W przeddzień zamknięcia wystawy zwiedził ją Prezes Rady Ministrów Osóbka-Morawski ze swym otoczeniem.

W pierwszej połowie lipca nastąpi otwarcie Wystawy Dzieł Malarstwa, Rzeźby i Grafiki Art. Plastyków Wielkopolskich. Wystawę organizuje Okręg Poznański ZPAP

W przerwie między obydwu wystawami w Pomorskim Domu Sztuki odbędzie się pokaz prac uczniów Szkoły Sztuk Plastycznych w Bydgoszczy.



Towarzystwo Przemysłowe w Fordonie obchodziło w tych dniach jubileusz 25-lecia swego istnienia.

Wspaniała manifestacja katolickiej Bydgoszczy

OO Jezuici przejmują kościół św. Krzyża

Dzień Serca Jezusowego w Bydgoszczy, minął pod znakiem olbrzymiej i wzruszającej manifestacji katolickiej. Zapowiedziany ingres OO Jezuitów do kościoła św. Krzyża, poruszył wszystkie serca wierzących Bydgoszczan, którzy gremnialnie wzięli udział w tej podniosłej uroczystości.

Właściwy obchód rozpoczął się w kościele Serca Jezusowego, skąd następnie o godzinie 19 wyruszyła procesja, kierując się głównymi ulicami miasta na pl. Kościeleckich. Piękny i porywający widok przedstawiał ten barwny pochód, w którym wzięły udział wszystkie parafie bydgoskie. Widziało się tu szeregi organzacji społecznych i młodzieżowych, stowarzyszeń i bractw religijnych. Dalej szły zwarte oddziały harcerzy i harcerek.

Wojsko Polskie również manifestowało swoje uczucia religijne i głębokie przywiązanie do wiary przodków. Maszerujące oddziały podchorążych Ofic. Szk. Samoch. wzbudziły ogólny podziw swoją piękną postawą i wyglądem. Władze cywilne reprezentował wicewojewoda pomorski p. Jakubowicz w towarzystwie przedstawiciela WP mjr Lindera.

Na pl. Kościeleckich nastąpiło zakończenie uroczystości. Przy pięknym ołtarzu zbudowanym u wejścia do kościoła św. Krzyża dziekan bydgoski ks. kan. Jan Konopczyński, odprawił nabożeństwo ekspiacyjne. Nieprzebrane tłumy ludności przybyłej z najodleglejszych dzielnic miasta w skupieniu i z głębokim wzruszeniem zaległy plac Kościelecki. Po nabożeństwie kazanie wygłosił ks. sup. Jezuitów O Władysław Wantuchowski.

Z kolei nastąpiło właściwe przekazanie kościoła św. Krzyża OO Jezuitom, którego dokonał ks. kan. Konopczyński. Chwila ta była niezwykle uroczysta i podniosła, bowiem od tego czasu Bydgoszcz znów będzie posiadać zakon o tak bogatej i zasłużonej przeszłości. (stk)

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Walne zebranie Pomorskiej Spółdz. Rybackiej

BYDGOSZCZ (zz). Odbyło się tu doroczne zgromadzenie Pomorskiej Spółdzielni Rybackiej „Samopomoc Chłopska". Zebraniu przewodniczył dyr. Żywiałowski.

Po uchwaleniu regulaminu do Walnych Zgromadzeń i Rady Nadzorczej zebrani omówili sprawę zmiany roku pracy Spółdzielni, który od rb. trwać będzie od 1. kwietnia do 31 marca. Sprawozdania zarządu, sprawozdanie rachunkowe oraz sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej odczytali pp. Mocarski, Mianowski, Zdrójkowski i Gapiński. Zgromadzenie wyrażając wotum zaufania zarządowi udzieliło mu skwitowania. Zgodzono się zarazem na przedstawiony projekt wysokości budżetu, który w związku z przedłużeniem się okresu pracy od czasu zamknięcia bilansu podniesiony został o 30% (26.570.000 zł).

W wyniku wyborów do Rady Nadzorczej weszli dwaj nowi członkowie: Żulikowski i Szmydt. Na zastępcę obrano p. Gapińskiego.

Na zakończenie zebrani uchwalili granicę najwyższego zadłużenia Spółdzielni (10 mil. zł), ponadto zgromadzenie dało pełnomocnictwo Radzie Nadzorczej do zezwalania zarządowi na przystąpienie do innych organizacji branżowych.

Obrady b. więźniów politycznych

W sali OKZZ w Bydgsoczy odbyło się zebranie informacyjne członków koła bydgoskiego Związku b. więźniów politycznych.

Prezes wojewódzki, dr Stefan Haupe, wygłosił obszerny referat organizacyjny, w którym omówił wszystkie sprawy i bolączki b. więźniów politycznych oraz podał do wiadomości osiągnięcia Zarządu Głównego u naczelnych władz państwowych. Dalej dr Haupe zaznajomił zebranych z przebiegiem ostatnich obrad Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Związku b. więźniów politycznych oraz z uchwałami powziętymi w Warszawie. M. in. podał do wiadomości ogłoszoną już w prasie rezolucję z wezwaniem wszystkich b. więźniów politycznych do wzięcia gremialnego udziału w Głosowaniu Ludowym i ustosunkowania się pozytywnego do postawionych pytań. Przemówienie dr Haupego przerywane było hucznymi oklaskami.

Walne zebranie sprawozdawcze i wyborcze koła bydgoskiego uchwalono za dwa tygodnie.

Przed głosowaniem ludowym

Do właścicieli i administratorów domów. Stwierdziłem, iż cały szereg właścicieli względnie administratorów domów czy prowadzących meldunki nie zastosowało się do mego zarządzenia z dnia 24 bm. w przedmiocie wywieszenia w sieni domu spisu uprawnionych do głosowania z wymienieniem chorych, ułomnych itp., jak i nie zgłosiło w Kom. Obw. listy chorych itp. niezdolnych o własnych siłach udać się do lokalu głosowania. W związku z tym wzywam wyżej wymienionych obywateli do natychmiastowego wykonania mego zarządzenia z dnia 24 bm. pod rygorem pociągnięcia opieszałych do surowej odpowiedzialności.

Bydg., dnia 29 czerwca 1946 r.

(—) **Henryk Trzebiński**
Przewodniczący Okręgowej Komisji głosowania Ludowego nr 10 Okręg Woj. Pom. w Bydgoszczy

Z sali sądowej

Rolnik, Przybyła zam. w Kruszynie Kraiskiej odpowiadał przed SO w Bydgoszczy za pędzenie alkoholu z buraków cukrowych i udzielanie pomocy w pędzeniu samogonu przez wypożyczanie sąsiadom swoich urządzeń. Przybyła skazany został na 1000 zł grzywny. (jf)

U **Jana Prosowskiego** zam. w Bielsku Płockim znaleziono podczas rewizji 1000 sztuk papierosów prywatnego wyrobu. Papierosy zostały skonfiskowane a posiadaczowi ich wytoczono proces który skończył się wyrokiem uniewinniającym.

500 sztuk papierosów znaleziono podczas rewizji u Heleny Stachowiak zam. w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich 21. Oskarżona zeznała, iż papierosy nabyła od nieznanego jej bliżej osobnika. Papierosy uległy konfiskacie, oskarżoną Sąd uniewinnił. (jf)

Z estrady — Wł. Bauer

Wieczory kompozytorskie

Bydgoszcz jest w tej chwili jedynym miastem w Polsce, które potrafiło zorganizować aż dwa koncerty kompozytorskie młodych muzyków i, — co szczególnie warte podkreślenia, — przy prawie pełnej sali.

Młody twórca przypomina podrastającego szczeniaka (bardzo przepraszam kompozytorów za porównanie). Ma za długie kończyny, lub za krótki nos, albo odwrotnie. „Ni pies, ni wydra". Dużo, za dużo ma ojców chrzestnych, którym co chwila musimy się kłaniać, — przebłyski własnej inwencji tuszuje uczniowskim grymasem i tak w kółko.

*

Wieczór K. Pałubińskiego, twórcy historycznego już dziś hejnału Bydgoszczy i współbudowniczego Domu Sztuki, przeszedł, pod znakiem... pesymizmu (Przybyszewski!). Pałubiński jest ekspresjonistą, nie lubiącym form. Nowatorstwem jego jest „aformalność", a poza tym in minus — dłużyzny i łatwizny (który z młodych ich nie ma!). Pałubiński lubi fotografować rzeczywistość (szmer raczej) dźwiękiem. Lecz nie przepuszczony przez pryzmat indywidualności artystycznej (warunek sine gua non: doskonałe opanowanie rzemiosła artystyczego!) szmer, sfotografowany dźwiękiem, — stwarza wrażenie chaosu. A cóż może być bardziej obce muzyce nad chaos?! Nie stuszuje go chęć mocnego wyrazu i życiodajny temperament. Trochę niefortunnie skonstruowany był program wieczoru (trzy długie i trudne rapsody pod rząd), wiadomym jest także, że kompozytorzy grają swe utwory bardzo kiepsko, chyba, że są tej miary pianistami co Rachmaninow lub Paderewski. Wspaniały skądinąd koncert fortepianowy T. Szeligowskiego, grany przez kompozytora, przedstawiał się b. blado, wykonany przez Szpinalskiego lśnił gamą najwspanialszych klejnotów. Utalentowany muzyk, jakim jest K. Pałubiński, powinien znaleźć swój własny, logiczny wyraz muzyczny.

*

Wieczór Fl. Dąbrowskiego jaśniał Asnykiem. Dużo w nim było światła i pogody. Bez wątpienia przyczynił się do tego, lepiej skonstruowany program, jak również rozmaitość wykonanych utworów i wykonawców: fortepian (trzech solistów), śpiew (dwóch solistów) i chór dziecięcy.

Dąbrowski dobrze opanował rzemiosło kompozytorskie, idzie też utartymi ścieżkami, nie pokazując na razie swego „ja" muzycznego. Jest on kontynuatorem doskonałych osiągnięć poprzedników i ich też środkiem wyrazu operuje. Dobre to do pewnego czasu, przeciągnięte ad infinitum naraża na atrofię, w rezultacie na zapomnienie. Najlepiej czuje się Dąbrowski w pieśniach — do tego ma, moim zdaniem, najwięcej talentu i drogą tą powinien kroczyć, chociaż bardzo mi się podobała również sonatina i niektóre mazurki. Doskonale pisze Dąbrowski akompaniament do pieśni — to mocna strona młodego kompozytora. Pięknie śpiewał chór dzieci szkoły powsz. Nr 4 im. M. Konopnickiej, prowadzony przez p. Smółkównę, tegoroczną absolwentkę Wydziału Nauczycielskiego naszego Konserwatorium, jej też i dzieciom chcę specjalnie na tym miejscu podziękować za trud włożony w ćwiczenia i wykonanie i wiele radości sprawionej tym słuchaczom. Doskonale wywiązały się też z trudnego swego zadania solistki wieczoru pp. H. Popielowa i Z. Rorot (śpiew), pp. M. Eulenfeld-Sowińska, H. Kruppe i Z. Morska (fortepian). Śpiewaczkom akompaniował z wielką kulturą i b. dyskretnie kompozytor.

*

Ze wszechmiar interesującym będzie usłyszenie znowu po jakimś czasie tych samych kompozytorów by zaobserwować rozwój ich talentów.

Głosujemy dzisiaj we wczesnych godzinach rannych

Kronika sportowa

KKS Poznań zwycieża

Drugi i trzeci dzień mistrzostw Polski w szczypiorniaku

BYDGOSZCZ (J.). W drugim dniu mistrzostw poznański KKS spotkał się z drużyną warszawskiego AZS, Garbarnia zaś z Łódzkim KS. Składy osobowe pozostały poza drobnymi zmianami te same. KKS zagrał tym razem z Hoffmannem, w ŁKS na prawym łączniku zagrał Bak. Zwycięstwo KKS nad AZS było ciężko wywalczone i była chwila, kiedy zdawało się, że drużyna warszawska zejdzie z pola jako triumfator. KKS jednak ma dużą rutynę i graczy jego charakteryzuje wielka ambicja oraz dobre wytrzymanie tempa. Przez pewien okres meczu AZS był drużyną lepszą, okres ten jednak nie wystarczył na zapewnienie zwycięstwa. W drużynie warszawskiej wyróżnia się Bartosiewicz, gracz niebezpieczny ze względu na szybkość oraz dobry strzał. KKS równy we wszystkich liniach, skuteczniejszy choć może mniej efektowny w ataku.

W drugim spotkaniu ŁKS pokonał stosunkowo łatwo Garbarnię. Łodzianie są bezwzględnie najszybszym zespołem mistrzostw. Akcje ich ataku cechuje pewien rozmach. Najlepszym w tej linii jest Bujnowicz. Odpowiednikiem Bujnowicza w drużynie krakowskiej jest błyskotliwie zagrywający Lipiński.

KKS POZNAŃ — AZS WARSZAWA 10:8 (4:7)

W pierwszej połowie gra równorzędna z coraz wyraźniej się zaznaczającą przewagą warszawiaków. Już w 5 min. AZS prowadzi 2:0. Do przerwy akademicy mają na swoją korzyść różnicę trzech bramek. Po zmianie pól KKS zaczyna coraz sumienniej pracować i w efekcie zdobywa cztery kolejne bramki i prowadzenie 8:7. AZS wyrównuje, wkrótce jednak KKS zdobywa dwa dalsze punkty i kończy mecz zwycięsko 10:8.

Strzelcami bramek dla KKS byli Ciupryk (6), Jarczyński (2), Gurecki i Grzechowiak. Dla AZS punkty zdobyli Popiołek, Bartosiewicz i Wileński po 2, Jaźnicki i Krawiec po 1.

ŁKS — GARBARNIA 8:5 (6:3)

Łodzianie od samego początku narzucają ostre tempo i prowadzą już 5:0. Z kolei Garbarnia zdobywa jeden punkt, łodzianie szósty i znowu Garbarnia kolejno dwa dalsze. Wynik do przerwy 6:3. Po przerwie ŁKS znowu dwa razy z sukcesem szturmuje bramkę krakowską. Krakowianie rewanżują się również dwoma zdobytemi punktami. Wynik końcowy 8:5.

Punkty dla ŁKS zdobył Graczyk (2), Ulatowski (2), Bujnowicz i Bak dla Garbarni Lipiński (3), Nastoborski i Bahr.

MISTRZOSTWA POLSKI W SZCZYPIORNIAKU W TRZECIM DNIU

Trzeci dzień mistrzostw przyniósł niespodziewany wynik remisowy AZS z Garbarnią, która dużą część meczu grała w dziesiątkę, a później nawet w dziewiątkę. AZS miał z drużyną krakowską ciężkie zadanie. Ambitni krakowianie zagrywali niebezpiecznie, przy czym najgroźniejszym ich graczem był rasowy szczypiornista — Lipiński.

Spotkanie KKS poznańskiego z Łódzkim KS przyniosło zasłużone zwycięstwo poznańczykom, chociaż były momenty, w których łodzianie przeważali. „Zarwał" tym razem Frymarkiewicz, w kilku wypadkach interweniujący lekkomyślnie. Mecz ten był najładniejszym spotkaniem turnieju, gra prowadzona była z obu stron, żywo, ambitnie i fair w przeciwieństwie do rozgrywki poprzedniej, w której akademicy warszawscy często uciekali się do fauli.

AZS — GARBARNIA 6:6 (4:2)

AZS silniejszy kondycyjnie przeważa kombinując ładnie w ataku. Garbarnia zagrywa bardzo ambitnie. Duszą jej ataku jest doskonały strzelec i gracz o szybkim refleksie — Lipiński. Osłabiona brakiem kontuzjonowanego gracza, w drugiej zaś części meczu usunięciem drugiego — Garbarnia walczy zaciekle, nie rezygnując z wygranej. AZS mimo prowadzenia (6:4) nie odnosi zwycięstwa. Gracze jego jakby osłabli, pozwalają atakowi Garbarni wyrównać

Bramki strzelili dla AZS: Popiołek, Bartosiewicz, Krawiec, Wileński (3). Dla Garbarni zaś Lipiński (3), Bahr (2) i Russer.

KKS — ŁKS 8:6 (3:1)

Był to bezsprzecznie najładniejszy mecz mistrzostw. Obydwie drużyny grają fair, ambitnie i ładnie. Spotkanie prowadzone na równorzędnym zasadniczo poziomie. W pierwszej części gry przewagę mają poznaniacy, dysponujący silną obroną, przez którą trudno się jest atakowi ŁKS przedrzeć. Do przerwy KKS prowadzi 3:1. Zwycięstwo jego zdaje się być przesądzone. Tymczasem w 16 min. gry stan meczu brzmi już 5:5. A w 20 min. 6:6. Decydujące bramki padły ze strzałów Ciupryka, który pięknie wyegzekwował rzuty wolne. Zwycięstwo to zapewniło KKS tytuł mistrza Polski zdobyty bez utraty punktów.

Wszystkim drużynom wręczono po zakończeniu mistrzostw nagrody wzgl. upominki. Nagroda Ilustrowanego Kuriera Polskiego dla mistrza Polski przypadła KKS. Kolejność drużyn jest następująca: 1. KKS — Poznań, 2. AZS — Warszawa, 3. ŁKS — Łódź, 4. Garbarnia — Kraków.

W jednym z najbliższych numerów do mistrzostw jeszcze powrócimy.

Niespodziewany połów

WIEDEŃ (ZAP). Aresztowano tu znanego hitlerowca dr Emanuela Fritza, który był nadzorczym urzędnikiem w obozach koncentracyjnych w Terezinie i Litomierzycach. Podczas rewizji w mieszkaniu aresztowanego znaleziono 200 kg mąki, 70 kg cukru, 15 skrzynek koniaku, 2 wielkie kufry ubrań, 80 konserw, mnóstwo kawy, krup i ryżu, wiele skór wystarczających na 20 par obuwia, oraz wielką ilość tytoniu.

Min. Ziem Odzyskanych wyasygnowało kwotę 1 miliona zł dla rolników Dolnego Śląska, na uzupełnienie braków w żywym inwentarzu.

OGŁOSZENIE
nieograniczonego przetargu ofertowego na roboty drogowe.

Urząd Wojewódzki — Wydział Komunikacyjny w Szczecinie ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy na wykonanie niżej wyszczególnionych robót drogowych:

I. Droga państwowa Szczecin — Piła — Bydgoszcz

1. Odnowa i naprawa cząstkowa dywanika asfaltowego grubości 2,5 — 4,0 cm w ilości ok. 10.500 m² na odcinkach:
   a) Stary Dąb — Starogród od km 10,010 — 25,000
   b) pod Wałczem od km 0,860 — 9,250
2. Odnowa i naprawa cząstkowa nawierzchni powierzchniowo bitumowanej względnie smołospoinowej w ilości ok. 64.000 m² na odcinku Starogród — Rzęczyca od km 30,720 — 62,180
3. Odnowa i naprawa cząstkowa nawierzchni powierzchniowo bitumowanej względnie smołospoinowej w ilości ok. 25.000 m² na odcinkach:
   a) Rzęczyca — Kalisz Nowy od km 15,405 — 27,080
   b) Kalisz Nowy — Wałcz od km 0,400 — 4,100
   c) Kalisz Nowy — Wałcz od km 18,035 — 35,330
4. Odnowa i naprawa cząstkowa nawierzchni powierzchniowo bitumowanej w ilości ok. [illegible] m² na odcinkach:
   a) Wałcz — Piła od km [illegible] — 7,630
   b) Wałcz — Piła od km [illegible] — 24,130

II. Droga państwowa Szczecin — Koszalin — Gdańsk

1. Odnowa i naprawa cząstkowa nawierzchni powierzchniowo bitumowanej w ilości ok. 52.000 m² na odcinku Nowogród — Płoty od km 58,480 — 75,350
2. Odnowa i naprawa cząstkowa nawierzchni powierzchniowo bitumowanej względnie smołospoinowej w ilości ok. 60.000 m² na odcinkach:
   a) Koszalin — Korlino od km 1,604 — 26,300
   b) Koszalin — Canów od km 3,500 — 11,800.

Termin wykonania robót do dnia 31. 10. 1946 r.

Przetarg odbędzie się dnia 15 lipca 1946 r. o godz. 10-ej rano w biurze Wydziału Komunikacyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. Do tego terminu należy składać w Wydziale Komunikacyjnym oferty w zalakowanych kopertach na każdą z wymienionych wyżej robót osobno.

Podkładki ofertowe są do pobrania w biurze Wydziału Komunikacyjnego, gdzie również wyłożone są do wglądu bliższe warunki przetargu.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Kasie Skarbowej w Szczecinie wadium w wysokości:

a) 2% przy ofercie do 1.000.000 zł
b) 1½% przy ofercie do 5.000.000 zł
c) 1% przy ofercie ponad 5.000.000 zł.

Ponadto do oferty należy dołączyć zaświadczenie o wysokości subskrybowanej przez Firmę Premiowej Pożyczki na Odbudowę Kraju.

Wydział Komunikacyjny zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferty i zmniejszenia robót lub unieważnienia przetargu. 4096r) PAP

Przetarg

Centrala Zaopatrzenia i Zbytu Przemysłu Skórzanego w Łodzi podaje do wiadomości, że dnia 4 lipca 1946 r. o godz. 10-tej rano odbędzie się w Gdańsku w zakładach uszlachetn[illegible] skórek futerkowych przy ul. [illegible] 35

aukcyjna sprzedaż

niżej wyszczególnionych skórek futerkowych:

moskowity 1463 sztuki
tchórze 40 sztuk
kuny 17 sztuk
bobry błotne 6 sztuk
barany brązowe 301 sztuk
cielaki brązowe i czarne 140 sztuk
zające 684 sztuki

reflektanci zobowiązani są przed aukcją wpłacić tytułem wadium kwotę zł 25.000, oględziny i informacje w Gdańsku pod powyższym adresem — 3 lipca 46 r. Polska Agencja Prasowa, Łódź, Piotrkowska 133. (4122r

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ, ul. Jagiellońska 2 (pod arkadami)
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA: Drobne po 8 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł. Urzędowe i przetargi 12 zł. Nekrologi 10 zł. Tabelaryczne i bilanse 18 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska Nr 1 E-11 807